KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

[illegible]

10 gr.

Piątek 8 kwietnia 1938 r. Nr. 101

Rozgorzał bój na śmierć i życie

Wódz naczelny oddany pod sąd polowy — Czerwonym wolno iść tylko naprzód — Karabiny maszynowe przeciw uciekinierom — Generalna mobilizacja — Przemysł wojenny w Katalonii unieruchomiony?

SARAGOSSA. Wiadomości nadsyłane z placu boju przez korespondentów wojennych, wskazują, że **walki na odcinku Ebro rozgorzały na nowo z nie spotykaną dotychczas gwałtownością.**

Lewe skrzydło armii powstańczej, staczającej w chwili obecnej bitwę, stanowią legioniści, należący do dywizji „23 marca", podczas gdy prawe skrzydło i centrum zajmuje 15 dywizja.

Ze strony republikańskiej w walkę zostały wciągnięte 3 **wyborowe brygady międzynarodowe, podczas gdy 3 takież same brygady stoją w odwodzie i w razie potrzeby będą rzucone w wir walki.**

Na tyłach wojsk republikańskich znajdują się wysłane przez gen. Lister'a **oddziały specjalne rozporządzające karabinami maszynowymi i z rozkazem strzelania do mniej odważnych żołnierzy, którzy by zamierzali opuścić plac boju.**

Wąski pas terytorium będący jeszcze w posiadaniu wojsk republikańskich w strefie przybrzeżnej, przez który przechodzi linia drogi żelaznej, łącząca Katalonię z resztą Hiszpanii **fortyfikowany jest w tempie gorączkowym.**

Liczne oddziały żołnierzy, działa, czołgi przybywają pospiesznie z frontu północnego i południowego.

BARCELONA. Pierwszym zarządzeniem nowego rządu Negrina było **postawienie przed sądem polowym gen. Pozas, naczelnego dowódcy wschodniej armii republikańskiej oraz głównego komisarza politycznego tej armii Castillo. Stoją oni pod zarzutem niesumiennego spełniania obowiązków.**

Nowy rząd barceloński chce w ten sposób dać do zrozumienia, że za wszelką cenę oraz przy użyciu najsurowszych represji zamierza utrzymać porządek i ład na tyłach.

W środę aresztowano burmistrza miasta Prat del Obregad, na południe od Barcelony, wraz z kilkunastu ławnikami za dopuszczenie do manifestacji, domagającej się zawarcia pokoju.

Nowy rząd barceloński zamierza przyciągnąć kobiety w znacznie szerszym zakresie do pracy w przemyśle wojennym.

Poza tym istnieje zamiar **zarządzenia generalnej mobilizacji wszystkich sił narodu pod nadzorem organizacyj robotniczych, a to w tym celu, że ostatnie zarządzone powołania pod broń dały nader skromne wyniki rekrutacyjne.**

Koła rządowe w Barcelonie są poważnie zaniepokojone przerwaniem dopływu energii elektrycznej wytwarzanej w zakł. elektrycznych Tremp, 130 klm na północo - zachód od Barcelony. Miejscowość ta została zajęta przez oddziały gen Moscadro.

Tutejsze koła rządowe mają nadzieję, że w wyniku kontrakcji uda się wejść ponownie w posiadanie tej niezwykle ważnej elektrowni, gdyż w inny sposób **powstałaby katastrofalna sytuacja dla pracujących dzień i noc fabryk materiałów wojennych w Katalonii.**

Strajki zabijają rząd Bluma

Front Ludowy we Francji pęka pod naporem przeciwności

PARYŻ. Najsłabszą większością, jaką kiedykolwiek otrzymał rząd Frontu Ludowego, Izba Deputowanych uchwaliła wczoraj po południu 311 głosami przeciwko 250 pełnomocnictwa, których premier Blum domagał się od parlamentu, w celu urzeczywistnienia swych reform finansowych.

PARYŻ, 7.4. Sytuacja polityczna we Francji zmienia się z godziny na godzinę.

Zebranie komisji porozumiewawczej stronnictw lewicy, zwołane dla uniemożliwienia ewentualnych odchyleń „od zasady dyscypliny Frontu Ludowego", mogło tylko stwierdzić z ubolewaniem, że powyższa inicjatywa okazała się najzupełniej bez przedmiotowa.

Właśnie w czasie obrad delegacji lewicy odbyło się już głosowanie w Izbie, w którym radykali wyraźnie podzielili się na dwa obozy, popierający rząd Bluma i jego przeciwników. Za pełnomocnictwami finansowymi głosowało bowiem 59 deputowanych radykalnych, przeciwko 26, od głosu powstrzymało się 25, czyli właściwie 51 deputowanych radykalnych odmówiło poparcia rządowi Bluma.

Fiasko zebrania delegacji lewicy, odgrywającej dotychczas rolę czynnika, jednoczącego poszczególne stronnictwa, wchodzące w skład Frontu Ludowego, oraz podział, jaki się zaznaczył wśród radykałów, wywołały poważne wrażenie wśród socjalistów, co znalazło wyraz w nadzwyczajnym zebraniu grupy ministrów socjalistycznych pod przewodnictwem premiera Bluma.

Odrębne posiedzenie ministrów socjalistycznych z wyłączeniem ministrów radykalnych oraz przedstawicieli unii socjalistycznej — dało powód do domysłów, że rząd może zaraz wyciągnąć konsekwencje z przebiegu debaty parlamentarnej, wyraźnie nieprzychylnej dla polityki premiera Bluma, a przede wszystkim — ze stanowiska radykałów.

Według informacyj z kuluarów parlamentarnych, wśród ministrów socjalistycznych ujawnić się miały dwie tendencje. Z jednej strony premier Blum wypowiedzieć się miał za natychmiastową dymisją gabinetu bez czekania na wynik obrad w Senacie, który nie ulega wątpliwości, z drugiej zaś strony ministrowie socjalistyczni wypowiedzieć się mieli za podjęciem walki z Senatem.

Stanowisko premiera Bluma podtrzymują ministrowie radykalni, którym zależy na nierozjątrzaniu zatargu między Senatem i partią socjalistyczną. W wyniku obrad socjalistycznych członków gabinetu okazało się jednak, że — wbrew opinii pojednawczo nastawionego premiera Bluma — zwyciężyło stanowisko pozostałych ministrów i rząd zamierza podtrzymać swe projekty finansowe na piątkowym posiedzeniu Senatu.

Senat jednak zdobył się na zręczne posunięcie taktyczne, wpisując na porządek dzienny plenarnych obrad dzisiejszych dyskusję nad interpelacją senatora Lemery na temat okupowania fabryk przez strajkujących robotników.

W obecnej sytuacji, gdy strajk w przemyśle metalurgicznym i motorowym, pracującym na rzecz obrony państwa, rozszerza się z godziny na godzinę, obejmując coraz nowe fabryki, dzisiejsza debata w Senacie może nabrać specjalnego znaczenia i rząd premiera Bluma może wywrócić się w Senacie bynajmniej nie na sprawie pełnomocnitw finansowych, lecz na kwestii strajków.

Sytuacja strajkowa poczyna budzić coraz większe obawy. We środę wieczorem pojawiły się nawet pogłoski, że skrajne elementy zmierzają do wywołania strajku powszechnego w przemysłowym okręgu paryskim.

Kardynał Innitzer u Papieża

Wczoraj w godzinach rannych Ojciec Święty przyjął na specjalnej audiencji arcybiskupa Wiednia, kardynała Innitzera. Audiencja zakończyła się o godzinie 12.15.

Przed bytnością u Papieża kardynał odbył dłuższą konferencję z sekretarzem stanu kardynałem Pacellim, z którym po zakończeniu rozmowy z Ojcem Świętym odbył drugą konferencję trwającą blisko trzy kwadranse.

Kardynał Innitzer wyjechał wieczorem z powrotem do Wiednia.

Szesnastu zbrodniczych chłopów zatłukło kijami administratora

W dniu wczorajszym zakończony został toczący się od kilku dni przed łódzkim Sądem Okręgowym proces przeciwko 22 mieszkańcom wsi Szyńczyce, oskarżonym o zabójstwo administratora majątku, Justyna Czernickiego.

W wyniku rozprawy 16 oskarżonych, którzy zatłukli Czernickiego kijami i kamieniami na śmierć, skazano na kary więzienia od roku do 6 lat. 6-ciu oskarżonych z powodu braku dowodów winy uwolniono od kary.

Huragan zabił robotnika zerwawszy dach z domu

WROCŁAW. Ze Śląska Opolskiego donoszą, że przeszły tam **straszliwe nawałnice, które dokonały prawdziwych spustoszeń.**

W Gliwicach **huragan zerwał dach z domu i zrzucił go na przechodzącą grupę robotników, z których jeden poniósł śmierć na miejscu, kilku zaś odniosło poważne obrażenia.**

W Oleśnie burza wyrwała starą lipę zrzucając ją na dach domu, który uległ zniszczeniu.

W czasie szalejącej nawałnicy płynął Odrą galar, naładowany żwirem. Spiętrzone fale zalały łódź, która poszła na dno. Z konwojentów jeden utonął, drugi zaś wpadł pod śrubę motoru i odniósł obrażenia, lecz zdołał dopłynąć do brzegu.

Komendant pułku rozstrzelany

Tajna organizacja oficerów kijowskich

MOSKWA. W Kijowie wykryta została szeroko rozgałęziona opozycyjna organizacja wojskowa wśród oficerów kijowskiego okręgu wojskowego.

Przewódca tej organizacji komendant jednego z pułków kawalerii, stacjonowanych w Kijowie. Sakilary został w tych dniach rozstrzelany pod zarzutem przygotowania buntu wojennego przeciwko Stalinowi.

Bezpośrednim powodem stracenia pułkownika Sakilary było wydanie przez niego rozkazu aresztowania dwóch mianowanych przez kierownika zarządu politycznego armii czerwonej Mechlisa komisarzy politycznych, którzy w myśl instrukcji usiłowali wprowadzić kontrolę nad kadrowymi oficerami garnizonu kijowskiego.

Dygnitarze uciekają do Francji

Technicy sowieccy „wyjeżdżają na urlop"

PERPIGNAN. Wczoraj po południu urzędowe samochody przywiozły do Cerbere szereg osobistości katalońskich, m. in. radcę Generalitad, panią Companys, małżonkę prezydenta Katalonii z córką, panią Tarradellas, członków rodziny nowego ministra Pracy Ayguade, którego brat znajduje się już w Perpignan oraz rodzinę b. ministra Oliviera Garcias.

Poza tym przekroczyło granice około 20 techników sowieckich, którzy podali, iż „wyjeżdżają na urlop do ZSRR".

Zgon ś.p. Zdzisława Kleszczyńskiego (Sęka)

Dn. 6 b. m. o godz. 20.30 po dłuższej chorobie zmarł w lecznicy św. Józefa w Warszawie znany literat, współpracownik „Kuriera Warszawskiego" ś. p. Zdzisław Kleszczyński (Sęk).

Czy Nowak jest normalny?

Badanie poczytalności mordercy ks. Streicha

Najprawdopodobniej w połowie maja Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrzy na jawnym posiedzeniu sprawę zabójcy ś. p. ks. Streicha, Wawrzyńca Nowaka, skazanego na karę śmierci.

Nowaka poddano osobnym badaniom psychiatrycznym. Badania te przeprowadza dyrektor zakładu psychiatrycznego w Kościanie dr. Bielawski i ordynator tego zakładu, dr. Berezowski

Badania odbywają się na razie w Poznaniu, gdyby jednak lekarz zażądał przekazania do zakładu, nastąpi przetransportowanie zabójcy do zakładu. Badania te potrwają jeszcze kilka tygodni i dlatego rozprawa przeciwko Nowakowi odbędzie się dopiero w połowie maja.

Powstańcy pod Barceloną

Wkrótce rozpocznie się nowa ofensywa

PARYŻ. — Z Hendaye nadchodzą dalsze szczegóły zajęcia przez oddziały gen. Franco miasta Balaguer położonego w odległości 72 mil od Barcelony. W miejscu tym znajdowała się siedziba sztabu grupy wojsk rządowych.

Balaguer posiada wielkie znaczenie strategiczne oraz jako centrum przemysłu wojennego i elektrycznego.

Natarcie prowadziły oddziały kawalerii marokańskiej pod osłoną kolumny czołgów. Piechota nawarska dotarła do Tremp o 25 mil na północ Balaguer, gdzie znajdują się największe zakłady hydrauliczne w Katalonii.

Wojska rządowe odstępują w popłochu, pozostawiając znaczną ilość materiału wojennego, który wpadł w ręce powstańców.

Ogólnie przypuszczają, że Balaguer zostanie bazą operacyjną dla wielkiej ofensywy na Barcelonę, która rozpocznie się w najbliższym czasie.

Lekarz przed sądem

oskarżony o wypisywanie recept na narkotyki

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczył się w środę jeszcze jeden proces przeciwko lekarzowi o udzielanie bez upoważnienia narkotyków, a mianowicie morfiny i opium.

Oskarżonym był tym razem dr. Edmund Brzozowski, który wo kresie 5-ciu ostatnich lat wydał swoim pacjentom 1.325 recept na morfinę w ilości przeszło 2.700 gr. oraz 173 recept na nalewkę opiumową w ilości przeszło 16 kg.

Mimo twierdzenia oskarżonego, że działał w zgodzie ze swoim sumieniem lekarza i wskazaniami wiedzy lekarskiej gdyż nałogowemu morfiniście morfiny odmówić nie można, sąd uznał dr. Brzozowskiego winnym i skazał go na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Mobilizacja Arabów w Palestynie

Akcja terrorystyczna rozszerza się

Z Jerozolimy donoszą: Tajna rada narodowa arabska ustaliła nowy plan walki orężnej, uwzględniający współudział całej ludności Palestyny.

Zorganizowane będą liczne drobne oddziały, składające się najwyżej z 5 — 7 ludzi (parę większych jednostek bojowych wszakże pozostanie), broń będzie wydawana znacznie swobodniej niż dotychczas, wprowadzona zostaje nowa zasada — przymusowego udziału w bojówkach, rodzaj mobilizacji, pozostawionej do całkowitego uznania emisariuszy rady.

Emisariusze ci otrzymują również prawa sądów polowych i nakładania kontrybucyj.

Śniegi, huragany i deszcze

wyrządzają ogromne szkody w Ameryce

NOWY JORK. Po długim okresie ciepłej, wiosennej pogody, w środkowej części Stanów Zjednoczonych spadły ogromne śniegi, które uniemożliwiły komunikację.

Natomiast w południowej części Stanów Zjednoczonych notują huragany i ulewne deszcze które przyczyniły ogromne szkody, zwłaszcza w Stanach Indiana i Alabama, gdzie doszło do powodzi.

Wiele domów mieszkalnych i farm zostało zniszczonych. Niespodziewane mrozy przyczyniły straty w rolnictwie.

Komisarze polityczni przeciw Stalinowi

Aresztowania w armii sowieckiej mnożą się

MOSKWA. — Wypadki aresztowania komisarzy politycznych w armii sowieckiej mnożą się coraz bardziej. „Krasnaja Zwiezda" donosi o aresztowaniu komisarzy Abirowa i szefa okręgu wojskowego Apanasienko.

Prasa prowincjonalna donosi o aresztowaniach wśród wybitnych osobistości republiki tatarskiej pod zarzutem „antystalinizmu". Wśród aresztowanych znajduje się niejaki Lopa, sekretarz centralnego komitetu partii komunistycznej republiki Tatarskiej, Baskin, członek centralnego komitetu, i Zotow, szef trustu zbożowego.

W Kazaniu aresztowano 37 członków rady miejskiej, wśród której jak twierdzą dzienniki, utworzyła się organizacja „antystalinowska".

Rząd opuści Barcelonę

i przeniesie się do innego miasta

BARCELONA. — Od chwili utworzenia nowego rządu Negrina w Barcelonie, mówi się nieustannie o możliwości przeniesienia siedziby rządu do innego miasta hiszpańskiego, przy czym wymieniane są miasta Murcia, Alicante oraz Cartagena.

Niektóre koła katalońskie przyjęłyby podobne propozycje dość życzliwie ze względu na chęć zaoszczędzenia Katalonii spustoszenia wojennego.

Flota chińska pod banderą U. S. A.

Co odpowie Japonia?

HONGKONG. Amerykańskie towarzystwo, znajdujące się pod kierownictwem zamieszkałego w Szanghaju finansisty Williama Hunta, zakupiło od chińskiego towarzystwa „China Merchants Steam Navigation" flotę handlową, składającą się z 44 statków.

Równocześnie przeszły na własność amerykańskiego Towarzystwa składy i warsztaty w Szanghaju, Kantonie, Czingkiangu, Czangszau, Hankou, Nankinie, Tientsinie i Tsingtau.

Władze japońskie zwróciły baczną uwagę na tę transakcję przy czym wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, aby Japonia, jako mocarstwo przeprowadzające blokadę, zgodziła się na zmianę rejestrów sprzedanych statków.

Właścicielem „China Marchants Steam Navigation" jest rząd chiński.

Przerwania walk w Hiszpanii

domagają się rządy angielski i francuski

LONDYN. Rządy angielski i francuski zwróciły się do obu rządów hiszpańskich z jednakowo brzmiącą notą, zawierającą propozycje dalszego zaprzestania przelewu krwi i zakończenia walk w Hiszpanii.

Opierając się na tym fakcie prasa angielska wyciąga wniosek, iż rząd Wielkiej Brytanii uważa sprawę Hiszpanii republikańskiej za przegraną.

Prasa twierdzi, że inicjatywa wysłania not wyszła z angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

„Najpodlejszy wróg ludu"

Tak Wyszyński nazywa Krylenkę

MOSKWA. — Dzienniki sowieckie donoszą, że naczelny prokurator ZSRR Wyszyński na zebraniu Instytutu Prawa Akademii Nauk, wystąpił z mową, w której w bardzo ostrej formie krytykował działalność b. ludowego komisarza sprawiedliwości Krylenko.

Wyszyński twierdził, że Krylenko świadomie obsadził sądownictwo elementami wrogimi ustrojowi sowieckiemu.

Według słów Wyszyńskiego, obecnie w dostatecznym stopniu stwierdzono, że Krylenko nie tylko sabotażował sądownictwo, lecz był „najpodlejszym wrogiem ludu".

Kurs dla przedpoborowych

zakończony uroczyście w Chylonii

W Chylonii odbyło się zakończenie kursu dla przedpoborowych. Na uroczystość poprzedzoną nabożeństwem w kościele parafialnym przybyli oficerowie miejscowej kompanii Bryga dy Narodowej z kpt. Topą i ppor.: Legockim, Matuszkiewiczem i Piechockim na czele oraz Zarząd Koła Przyjaciół Ci sowskiej Kompanii z p. Pohnkem i Sobierańskim.

Wobec licznie zebranej publiczności na placu zbiórki przemówił kierownik Szkoły Powszechnej, który jako kierownik kursu stwierdził znakomite wyniki nauki przedpoborowych dzięki czemu są oni przygotowani do zaszczytnej służby wojskowej. Następnie w mocnych słowach nacechowanych żołnierską serdecznością składał życzenia grupie junaków kpt. Topa.

Z okazji zakończenia kursu hufiec junaków ofiarował 10 zł. na FON na znak swego udziału nietylko w zakresie gotowości wojskowej ale i materialnej — na rzecz obrony Państwa. Uroczystość zakończono gromkimi okrzykami na cześć najwyższych zwierzchników Państwa oraz odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę SMK.

Prem. Skadkowski powrócił z inspekcji

Po kilkudniowej podróży inspekcyjnej powrócił wczoraj przed południem do Warszawy premier gen. Składkowski i objął urzędowanie

Konsulat generalny R. P. w Wiedniu

Z dn. 1 kwietnia b. r. konsulat R. P. w Wiedniu został przemianowany na konsulat generalny.

Konsul genralny R. P. w Wiedniu p. Grabiński został przyjęty dn. 6 b. m. na audiencji przez namiestnika Austrii p. Seyss Inquarta.

W związku z likwidacją poselstwa R. P. w Wiedniu wizyta powyższa miała charakter nawiązania oficjalnego kontaktu konsula generalnego R. P. z przedstawicielem władz miejscowych.

Szewcy okupują sklepy w Warszawie

Umowa zbiorowa w przemyśle obuwianym, musi być zawarta jak najszybciej

Wczoraj o godz. 17.30 odbyło się zebranie u Okręg. Inspektora Pracy przedstawicieli pracodawców chrześcijan i pracowników przemysłu rzemiosła szewskiego. Przedmiotem tej konferencji była sprawa istniejącego już od dłuższego czasu zatargu na tle umów zbiorowych.

W rzemiośle szewskim obowiązuje umowa z marca ub. r., której jednak pracodawcy w wielu wypadkach nie chcą respektować. Wczorajsza konferencja zwołana z inicjatywy Inspektora Pracy, mimo, że pracodawcy skłonni byli iść na poważne ustępstwa, nie dała po żądanego rezultatu, a to z tego względu, że przedstawiciele pracodawców postanowili raz jeszcze zwrócić się do swych moco dawców i zażądać rewizji umowy.

Pracodawcy zgłosili projekt wyznaczenia następnej konferencji na dzień 11 b.m. pracownicy zaś nie zgodzili się na ten termin i zażądali zwołania konferencji na dzień 8 bm.

Inspektor Pracy oba terminy odrzucił i odłożył sprawę zwołania następnej konferencji na czas nieograniczony.

Niezwłocznie po zakończeniu konferencji, niezadowoleni z jej wyniku pracownicy, odbyli zebranie sprawozdawcze w lokalu swego związku. W wyniku burzliwych obrad zdecydowano rozpocząć w dniu dzisiejszym o kupowanie szeregu sklepów obuwianych w Warszawie, dokąd już z samego rana skierowano dziesięć grup pracowników.

Poza tym w dniu dzisiejszym odbędzie się wiec protestacyjny wszystkich szewców z Warszawy i okręgu warszawskiego.

Pomoc Zimowa — to nakaz chwili
Pomoc Zimowa — to obowiązek każdego obywatela!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

Wesoły kącik

Nieużytki

Piękna akcja „wiosennych porządków", połączona z akcją dobroczynną zbierania nieużytków, nie przez wszystkich jednakowo została zrozumiana.

Wstąpiłem do mego sąsiada, wdowca, pana Kulasiewicza.

— No i co? — spytałem. — Zebrał pan już nieużytki?

— Owszem! — oznajmił z dumą. — O! Leżą tam w kącie.

Zaciekawiony zajrzałem do wskazanego kąta.

Na stołku leżały dwa grzebienie, siatka do włosów, portfel, paczka druków i jakiś portret.

— To są nieużytki? — zdziwiłem się.

— Chyba że nieużytki! Nie widzisz pan? Po co mnie, panie szanowny, grzebienie i siatka do włosów, kiedy łysy jestem, jak kolano. Żadnego użytku z nich nie ma. Od dziesięciu lat grzebienia nie używam.

— A portfel?

— Portfel? He, he! Jeszcze większy nieużytek, niż grzebień! Od dwóch lat nie mam co w portfelu trzymać. Tylko miejsce w kieszeni zajmuje i płuca niepotrzebnie uciska.

— A co to za papierki? — spytałem, wskazując na paczkę druków.

— To, panie różne wezwania do płacenia weksli, rat, zaległości i podatków. Spalić nie wypada, bo to zawsze, panie, dokumenty. Ale oddać, jako nieużytek mogę. Żadnego użytku z nich nie będzie. bo ja nie mam i nie zapłacę.

— A ten portret czyj?

— Teściowej.

— Oddaje go pan?

— Chyba! Przecież to nieużytek. Póki żona żyła, nie powiem, przydawał się. Jak bat nade mną wisiał i żona mnie nim przy byle okazji straszyła! „Znów ci się wódki zachciało? Czekaj draniu! Zaraz do mamy piszę, żeby przyjechała".

I mnie pod portret ciągnęła. A ja, ledwie spojrzałem, od razu chęć traciłem i do wódki i w ogóle do wszystkiego.

Owszem, muszę przyznać, że portret swoje robił. Ale po śmierci żony żadnego pożytku już z niego nie ma. Odwróciłem go twarzą do ściany, żeby się nie straszyć i tylko miejsce niepotrzebnie zajmował.

— Panie Kulasiewicz! — próbowałem tłumaczyć. — Przecież te nieużytki mają być rozdane biednym. Co komu przyjdzie z tego portretu?

— Owszem! Głodnemu się przyda.

— Głodnemu?!

— A tak! Bo jak spojrzy na portret apetyt straci, jeść mu się odechce i mniej będzie cierpiał.

Zbiory nieużytków pana Kulasiewicza szczerze mnie rozczarowały.

— Uważa pan — próbowałem mu wyperswadować — zbieranie nieużytków ma jednocześnie na celu akcję dobroczynną. Przede wszystkim należy zbierać starą bieliznę, obuwie, garderobę, a nie portrety teściowych!

Pan Kulasiewicz spojrzał na mnie zdziwiony.

— Co pan wygaduje? Garderoba to nieużytek?

— Mam na myśli taką, której pan już nie używa.

— Używam, czy nie używam, panie szanowny! Każda garderoba najbardziej używana to jest użytek, bo ją zawsze za parę groszy na Kercelaku można spylić. A portret teściowej kto kupi? Nikt! Grosza złamanego nie dadzą! I jak kazali zbierać nieużytki przede wszystkim od portretu zaczęłam! A o garderobie mi się nawet nie śniło.

Napoleon Sądek.

Ciągła poprawa gospodarcza

Rok budżetowy zamknięty dużą nadwyżką

Ministerstwo Skarbu ogłosiło zamknięcia rachunków skarbowych za rok budżetowy 1937-38 Łącznie wynosiły wydatki budżetowe w tym okresie 2.351,9 mil. zł., dochody zaś 2.373,5 mil. zł. Nadwyżka więc dochodów nad wydatkami wynosi około 21,6 mil. zł.

Ubiegły rok budżetowy został zamknięty nadwyżką wynoszącą około 2,4 mil. zł. Osiągnięcie tak poważnej, bo przeszło 21 milionowej nadwyżki budżetowej jest wielkim sukcesem polityki finansowej Rządu.

W kołach gospodarczych utrzymuje się pogląd, że ożywienie gospodarcze, dzięki celowej polityce inwestycyjnej, jest w dalszym ciągu zapewnione. Możliwości dochodowe raczej się zwiększają. Wiele gałęzi przemysłu posiada wszelkie szanse dalszego rozwoju.

Sfery rządowe liczą się z tym, że w najbliższym czasie kapitały prywatne przystąpią do wielkiej akcji inwestycyjnej albowiem warunki polepszają się ciągle.

Jeśli chodzi o wytyczne rządowej polityki wobec rolnictwa to nie ulegną one zmianie. Rząd pragnie podniesienia dochodowości rolnictwa i w tym kierunku idą wszystkie jego wysiłki.

Zagadnienie oddłużenia rolnictwa, a ściśle mówiąc — przedłużenia szeregu obowiązujących ulg w spłatach należności rolniczych, będą zapewnie nadal utrzymane. Zagadnieniem tym zajmuje się zresztą specjalna komisja pozostająca w ścisłym kontakcie ze sferami rolniczymi.

Pogłoski jakoby Rząd zamierzał przywrócić premie na wywóz zbóż nie odpowiadają prawdzie. Taką politykę Ministerstwo Rolnictwa uważa bowiem za błędną.

Ze względu na skupienie w jednym urzędzie, a mianowicie w Ministerstwie Rolnictwa całej polityki aprowizacyjnej, podlegającej bezpośrednio wiceministrowi Wierusz - Kowalskiemu, nie są wykluczone pewne zmiany w tej dziedzinie. Zagadnienie aprowizacyjne jest jeszcze w toku opracowania.

W związku z włączeniem Austrii do Rzeszy Niemieckiej odezwały się głosy obawy o nasz handel. Jak się dowiadujemy, rozpoczną się w Berlinie w tej sprawie rokowania. Przypuszczalnie rozmiary dotychczasowej wymiany handlowej zostaną utrzymane, natomiast zmianie ulegną artykuły tejże wymiany.

Aż do zakończenia rokowań wymiana handlowa odbywa się na dawnych zasadach. Wiedeńskie koła gospodarcze wyrażają pogląd, że połączenie z Rzeszą Niemiecką umożliwi raczej zwiększenie eksportu do połączonych państw.

Dusili i strzelali do ofiar

Potworni mordercy zbiegli, nic nie zrabowawszy

Wieś Chruślanka Józefowska (pow. puławski) była terenem ohydnego napadu rabunkowego.

W nocy z wtorku na środę do mieszkania 80-letniej Franciszki Pałkowej — zamieszkałej wraz z córką, 33-letnią Emilią Bożek, wtargnęło dwóch osobników. Na odgłos szmerów Bożkowa poruszyła się na łóżku, pytając „kto tam". Wówczas bandyci doskoczyli do niej i udusili ją rękami.

Pałkowa usłyszawszy jęki duszonej córki, wstała aby ją bronić. Napastnicy chcąc ją unieszkodliwić, strzelili do niej z rewolweru. Pałkowa upadła na podłogę, udając zabitą. Jeden z bandytów chcąc się przekonać, czy Pałkowa rzeczywiście wyzionęła ducha, począł ją dusić, lecz widząc, że nie daje znaku życia pozostawił ją w spokoju i przystąpił wraz ze swym towarzyszem do plądrowania mieszkania.

Bandyci szukali czeków amerykańskich, które Pałkowa miała rzekomo posiadać. Nie znalazłszy jednak nic, zbiegli pod osłoną nocy.

Zaalarmowana policja natychmiast wszczęła energiczne śledztwo i ujęła sprawców zbrodni. Są nimi wnukowie Pałkowej, Stanisław i Franciszek Pałkowie.

Chmielewski zwolniony z aresztu

Podpisze kontrakt z Cyganiewiczem?

NOWY JORK. We środę późnym wieczorem za zgodą Cyganiewicza zwolniony został z aresztu znakomity nasz bokser Chmielewski.

Zwolnionym pięściarzem zaopiekował się znany działacz Sokoła polskiego w Stanach Zjedn., Martuszewski.

Sprawa zatargu pomiędzy Cyganiewiczem a Chmielewskim oddana została do załatwienia sądowi polubownemu. Roli arbitra podjął się konsul polski w Nowym Jorku.

W projekcie jest opracowanie nowego kontraktu, którego warunki odpowiadać mają wymaganiom Chmielewskiego.

Sensacje w sprawie Maruszeczki

Dwukrotnie skazany na śmierć bandyta nie będzie sprowadzony do Warszawy

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył termin w głośnej sprawie niebezpiecznego bandyty Nikifora Maruszeczki, skazanego niedawno na karę śmierci za zabójstwo wywiadowcy Bąka.

Niezależnie od tego zapadł drugi wyrok śmierci za napad Maruszeczki dokonany w Katowicach. Oskarżony przebywa obecnie w więzieniu w Mysłowicach i na rozprawę apelacyjną do Warszawy nie będzie sprowadzony.

Sąd Apelacyjny na posiedzeniu niejawnym postanowił nie wzywać psychiatrów, jak tego żądała obrona, natomiast postanowił wezwać po raz drugi wywiadowcę Mazurka dla ustalenia okoliczności, czy Maruszeczko mógł słyszeć okrzyki: „Stać, policja".

Rozprawie będzie przewodniczyć sędzia Kuligowski przy udziale sędziów Leszczyńskiego i Rychlińskiego. Oskarżenie wnosi prokurator Missuna. Obrońcą z urzędu jest mec. Aleksander Rosenberg.

Tragedia komunistów estońskich

Giną na Sybirze i od kul

TALLIN. (ATE). — Dziennik tutejszy „Esmaspaew" opublikował artykuł p. t. „Tragedia komunistów estońskich".

Autor artykułu twierdzi, że rząd sowiecki systematycznie prześladuje komunistów estończyków, wysyłając ich na Sybir jako „wrogów ludu" i „trockistów".

Ostatnio została zawieszona działalność gazety estońskiej „Edasi", wychodzącej w Leningradzie. Personel redakcji, oskarżony o działalność antystalinowską, został osadzony w więzieniu.

Cały szereg wybitnych komunistów estońskich, którzy w swoim czasie uciekli do „Raju wieckiego" zostało rozstrzelonych lub „zginęło" bez wieści.

GIEŁDA

DEWIZY

Berlin 212.54, Belgia 89.40, Gdańsk 100, Holandia 294, Londyn 26.37, N Jork-kabel 5.31, Paryż 16.46, Praga 18.55, Sztokholm 136, Szwajcaria 121,80.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 40.75, 3 pr. inwest. I em. 81.50, II em. 80.50, serie 89, 4 pr. konsolid. 66, 4 i pół pr. poż. wewn. 66.50, Kolejowa 67, 4 i pół pr L.Z.Z. 62.50, 4 i pół pr. L.Z.W. 70.50, 5 pr. L.Z.W. stare 74.25, 5 pr. L.Z.W. 1933 r. 70.50, 5 pr. L.Z. Łodzi 1933 r. 64.

AKCJE

B. Polski 112, Warsz. Cukier 34.50, Lilpop 69, Modrzejów 13, Ostrowiec 55, Haberbusch 45.50, Żyrardów 67.

Ohyda wyzysku bez granic

Robotnicy w charakterze „uczniów"

W firmie „Frenkel" przy ul. Morskiej 5 — 7 w Łodzi wybuchł zatarg na tle obejścia przez właściciela obowiązującej umowy i cennika.

Zaangażował on do fabryki 20 „uczniów" w wieku od lat 20 do 35, mimo, iż umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym w ogóle nie zezwala na zatrudnienie „uczniów" którzy zatrudniani mogą być tylko w rzemiośle. „Uczniom" tym płacił Frenkel 5—6 zł. tygodniowo zamiast należnych 20 zł tygod.

Robotnicy oświadczyli, że o ile zaraz nie otrzymają pełnych należności, skierują sprawę do referatu karnego inspekcji pracy.

Porywacze bydła

zdemaskowani i osadzeni w więzieniu

Jak wynikało z zeznań, nadchodzących z różnych okolic podwarszawskich, na terenach przylegających do stolicy grasowała od dłuższego już czasu jakaś nieuchwytna szajka porywaczy bydła

Powiadomiona o tym policja zdołała ustalić, iż na czele bandy stoi znany w świecie przestępczym opryszek Tadeusz Łapiński, przyjaciel słynnego „Antka Chama", który odsiaduje obecnie karę więzienia na Św. Krzyżu.

Opryszkowie działali z wyjątkową bezczelnością. Włamywali się do obór i zabierali bydło, grożąc w razie oporu lub zawiadomienia policji niechybną śmiercią wszystkim poszkodowanym.

Ponieważ wieśniacy, bojąc się zemsty bandytów, zbyt późno zawiadomił policję o napadzie, trudno było szajkę osaczyć.

W końcu bandytom powinęła się noga. We wsi Bródno Stare skradli oni sześć sztuk rasowego bydła, stanowiącego własność Franciszka Sapiejewskiego i Józefy Kowalskiej. Powiadomiona natychmiast po napadzie policja wyruszyła w pościg za rabusiami motocyklem.

Jadąc po śladach policjanci przybyli do wsi Zakręt pod Miłosną. Przeprowadzona w podejrzanych miejscach rewizja w krótkim przeciągu czasu doprowadziła do wykrycia przestępców. Skradzione bydło znajdowało się w oborze należącej do Jana Łapińskiego, Marii Nowackiej i Marii Łączyńskiej.

Po osadzeniu w areszcie całej trójki wdrożono dochodzenie. Herszt szajki 30-letni Tadeusz Łapiński karany był już niejednokrotnie za działalność bandycką, w czym pomagał mu zastępca jego (również niebezpieczny opryszek) Franciszek Grzek z Wawra.

Rabowane bydło bandyci sprzedawali kupcom warszawskim, czerpiąc z niecnego procederu kolosalne zyski.

Obecnie policja poszukuje Łapińskiego i Grzeka, którym udało się zbiec

Kalendarz dnia

8
KWIECIEŃ

PIĄTEK.
7 Boleści N.P.M., Dionizego b.
Słowiański: Radosława.
Słońca wsch. 4.57, zach. 1.20.
Księżyca wsch. 11.3 zach. 1.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1421 Elektor brand. Fryderyk I w Krakowie.
1807 Urodził się w Poznaniu filozof K. Libelt.
1861 Krwawa manifestacja w Warszawie z powodu rozwiązania Tow. Rolniczego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W kwietniu, gdy pszczoła jeszcze nie ruchliwa
Mokra wiosna zazwyczaj bywa.

RADIO

WARSZAWA I (RASZYN)
PIĄTEK, 8.IV.1938 r.

6.15 „Kiedy ranne"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka (płyty); 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół. 8 10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Płynemy wielką rzeką" — audycja dla dzieci; 16.05 Rozmowa z chorymi; 16.20 Koncert rozrywkowy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Uczmy się mieszkać" — pogadanka; 17.15 Pieśni; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Komunikat śniegowy; 18.10 Popularni pianiści jazzowi; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: „W zaklętym borze"; 19.30 Pieśni o morzu i marynarzach; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert popularny; 15.00 Reportaż; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Zespół salonowy; 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Sonaty fortepianowe; 18.30 Muzyka lekka (płyty); 19.30 Recital (altówka); 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Eksperyment w literaturze" — szkic literacki; 22.15 Muzyka lekka; 23.05—24.00 Ulubione melodie z dawnych lat (płyty.

Krzywdzący podział świata

Dlaczego Polska żąda kolonij?

Dawniej, przed setkami, a nawet jeszcze przed kilku dziesiątkami lat, — było na świecie więcej wolnego miejsca. Dzisiaj niemal każdy centymetr ziemi ma swego właściciela.

Jednakże i dzisiaj jeszcze może być dla wszystkich dosyć miejsca pod słońcem.

Gęstość zaludnienia na świecie na 1 kilometrze kwadratowym przedstawia się następująco: Europa 46, Afryka 5, Ameryka Północna i Południowa 6, Azja 27, Australia z Oceanią 1. Polska posiada na 1 km kw. 86 mieszkańców, Francja mniej, bo 76, Portugalia 78, Hiszpania 49. Są wprawdzie w Europie i takie kraje, które posiadają większą gęstość zaludnienia niż Polska, np. Niemcy 142 na 1 km kw., Anglia 191, Belgia 271 — ale są to kraje o wysokim uprzemysłowieniu — my zaś dopiero uprzemysławiamy nasz kraj.

Jeśli chodzi o obecny podział polityczny świata pod kątem interesów kolonialnych, to dają się zauważyć duże różnice. Jedni mają nadmiar terytoriów, których nie są nawet w stanie należycie zagospodarować, inni natomiast pozbawieni są ich zupełnie.

Do tych niejako przesyconych terytoriami kolonialnymi należą: Anglia, która posiada 34 miliony kilometrów kwadratowych obszaru w koloniach, czyli 87 razy tyle co terytorium Polski, Francja, ok. 12 milionów km kw., czyli 30 razy tyle co terytorium Polski, Portugalia posiada 2,1 milionów km kw. kolonij, Belgia 2,4 mil., Holandia 2,1 milionów, Włochy 3,3 milionów (z Abisynią włącznie), Rosja (Z.S.R.R.) 21,2 milionów km kw.

Na 132,8 milionów km kw. lądu kuli ziemskiej (licząc bez Antarktydy) 7 krajów rozporządza większością, bo 60 proc. terytorium globu.

Przeszło 90 proc. terytoriów Afryki (ogólny obszar Afryki ma 29,9 milionów kilometrów kwadratowych) — należy do pięciu zaledwie krajów: Anglii, Francji, Włoch, Portugalii i Belgii. W tym do Anglii i Francji należy 70 proc. obszaru Afryki.

Tych kilka danych wystarczy, aby przekonać się, jak niesprawiedliwie dokonany został podział terytoriów świata. Ziemia powinna służyć w równej mierze wszystkim narodom, tym więcej, że miejsca pod słońcem, jak widzimy jest pod dostatkiem.

Dlatego każdy Polak powinien zrozumieć, że słusznie żądamy kolonij dla Polsk

Zakładajmy placówki handlowe w koloniach

W jutrzejszym numerze

dalszy ciąg powieści p. t.

„DZIEŃ ZAPŁATY"

Na małej wokandzie...

Złoty ząb

czyli: „Uparta żona"

(A.E.) Przed sądem starościńskim stanął pan Łukasz Liczyński i jego małżonka, oskarżeni, o urządzenie bijatyki na ulicy.

— Jak pan sędzia zauważa — mówił pan Łukasz — małżonka moja, Katarzyna się wabiąca, ma zęba brakującego na samem froncie.

Owa szczerba w uzębieniu nieładny wygląd posiada, tymbardziej, że Katarzyna pytlować lubi i rozmównicy nigdy nie przymyka. Więc jakeśmy onego dnia przechodzili kole domu, w którem mieszkał dentysta, trąciłem Katarzynę łokcień, i w ten deseń rzekłem:

— Chodź Kasiu do dentysty na górę. Złotego zęba ci wstawię, forsy nie pożałuję, bylebyś tylko miała gębę w porządku.

A ona na to:

— Nie chcę.

Więc ja jej przekładam: — Jakto nie chcesz? Po mieście ganiasz, wstydu mężowi dziurawą jadaczką narabiasz, a do dentysty nie pójdziesz? Musisz pójść, frybro majowa, bo jak nie, to ci zara fizyczne krzywdę urzeczywistnię!

I w try miga, panie sędzio, zacząłem jej świąteczne pranie uskuteczniać, które by ruski miesiąc pamiętała, o wiele by jej władza z pomocą nie przyszła.

Pan Łukasz skłonił się i usiadł, ustępując miejsca swej małżonce.

— Faktycznie — rzekła wówczas pani Katarzyna — że nie chciałam dać sobie złotego zęba wkitować. Ale miałam prawo; nigdy się na takie rzecz nie zgodzę i wolałabym sobie nogie z pleców dać wyrwać, niż te szczerbę załatać.

Bo ten ząb brakujący, to mi go mój pierwszy mąż nieboszczyk wybił.

Przykładny był z niego człowiek, nie jak ten Łukasz moczymorda. I dlatego te dziure w uzębieniu na pamiątkę chowam.

×

Sąd skazał małżonków Liczyńskich na 10 zł grzywny.

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Grigoriew zapukał do pokoju, w którym zatrzymał się „pan Dietrich". Nikt jednak z wewnątrz nie odpowiedział.

41.

Grigoriew mocniej i gwałtowniej zapukał. Lecz i tym razem nikt z wewnątrz się nie odezwał.

Grigoriew rozejrzał się po korytarzu. Stwierdziwszy, że nikt nie nadchodzi, schylił się i zajrzał do pokoju przez dziurkę od klucza. Nic jednak nie zobaczył. Dziurka od klucza była zasłonięta.

— Jest rzeczą niemożliwą, aby ten osobnik już spał — pomyślał Grigoriew. — Przecież dopiero przed pięcioma minutami wszedł do pokoju. Dlaczego więc się nie odzywa? Dlaczego nie otwiera drzwi?

Grigoriew zamierzał jeszcze raz zapukać, ale w tej samej chwili na korytarzu pojawił się jeden ze służących hotelowych. Grigoriew umyślnie rzekł podniesionym głosem, aby jego słowa były również słyszane w pokoju:

—Może ma pan zapałkę? Chciałem pożyczyć zapałkę u sąsiada, ale nikt nie odpowiada. Z pewnością już śpi, albo jeszcze go nie ma.

Służący podał Grigorierowi zapałkę i zauważył:

— Pan Dietrich? Przecież dopiero niedawno wrócił z miasta.

— Widocznie pan Dietrich już śpi... — rzekł głośno Grigoriew i wszedł do swego pokoju.

Znów wyciągnął się na kanapce i nastawił uszu. Podejrzenia Grigoriewa nabrały obecnie na sile. Już kilka razy widział tego osobnika na Dworcu Wiedeńskim (obecny Dworzec Główny). Nie przypadł mu on do gustu. Zameldował o tym swemu zwierzchnikowi i ten polecił mu ustalić, kim jest ten osobnik i w jakim celu przybył do Warszawy. Grigoriew pracował w tak zwanej „centralnej brygadzie szpiegowskiej" i roztaczał obserwycję nad cudzoziemcami przyjeżdżającymi do Warszawy. Grigoriewowi, jak już wspomnieliśmy, „pan Dietrch nie przypadł do gustu" i postanowił go śledzić. Przede wszystkim wynajął pokój w hotelu „Savoy", w którym zatrzymał się „pan Dietrich".

Obecnie jego podejrzenia nabierały coraz bardziej na sile; przede wszystkim nie spodobało mu się to, że jegomość ten nie otworzył drzwi, gdy pukał do jego pokoju, a poza tym mocno podejrzana wydawała mu się tajemnicza cisza, panująca w przyległym pokoju.

— Kto wie z jakim ptaszkiem mamy do czynienia — pomyślał i przy tym opracowywał różnego rodzaju plany dostania się do przyległego pokoju.

Nagle usłyszał przeciągły dzwonek. Dzwonił „pan Dietrich". Grigoriew usłyszał szybkie kroki służącego, a gdy służący znalazł się w pokoju „pana Dietricha", cudzoziemiec oświadczył:

— Kto pukał do mego pokoju?

— Jeden z gości, niejaki pan Grigoriew, który chciał pożyczyć u pana zapałkę.

— Dlaczego on tak mocno pukał? Taki...

„Pan Dietrich" powiedział jeszcze coś, ale tak cicho, że Grigoriew nie mógł tego usłyszeć.

Grigoriewa pożerała ciekawość, pragnął bowiem wiedzieć, co ten tajemniczy osobnik powiedział służącemu.

Gdy służący opuścił pokój „pana Dietricha" Grigoriew wyszedł na korytarz i ruszył za nim. Gdy mijali ciemny kąt, ujął go za rękaw i zapytał:

— O czym rozmawiał z panem „pan Dietrich"?

— Bardzo pana przepraszam, ale nam nie wolno opowiadać o czym goście z nami rozmawiają — odparł służący.

— Jestem z żandarmerii.. zrozumiano? — rzekł ostro Grigoriew.

— Dobrze... ale on nic takiego nie powiedział — chciał się wykręcić służący, który ściskał w ręku banknot pięciorublowy, który wetknął mu w dłoń „Pan Dietrich". Banknot ten tak podziałał na służącego, że postanowił trzymać język za zębami.

— Jeśli mi w tej chwili nie powtórzysz co ci powiedział, zaaresztuję cię!

Groźba poskutkowała.

— Pan Dietrich powiedział, abyśmy mieli pana na oku, ponieważ jest... pan znanym złodziejem hotelowym — wykrztusił służący.

— Cha, cha, cha, ach tak? Chodź ze mną! — rzekł surowo do służącego.

— Dokąd?

— Do portiera.

Zeszli do portiera. Grigoriew pokazując mu swoją legitymację służbową, oświadczył, że jest z żandarmerii.

— A nie z Wilna? — zdziwił się portier. — Pan przyszedł, aby tutaj kogoś... no, no,,, — urwał w połowie zdania nie wiedząc, w jaki sposób ma się wyrazić.

— Nie, nie jestem z Wilna sprawa dotyczy pewnego pana, który mnie obraził — rzekł Grigoriew, a zwracając się do służącego polecił mu powtórzyć, jak wyraził się o nim „pan Dietrich".

Służący nieśmiało powtórzył słowa „pana Dietricha".

— Tak powiedział pan Dietrich? — zapytał portier, jednocześnie obrzucając Grigoriewa takim spojrzeniem, jakby chciał powiedzieć: „A może to prawda?"

— Chodźcie ze mną do pokoju pana Dietricha — rozkazał Grigoriew służącemu i portierowi.

Jak już wspomnieliśmy „pan Dietrich" był jednym z najbardziej poważanych gości w hotelu „Savoy" i ani portier, ani służący nie chcieli z nim zadzierać. Z tego względu starali się zbagatelizować całą tę sprawę. Ale Grigoriew obstawał przy swoim.

— Pan Dietrich jest podejrzanym osobnikiem i zaraz go zaaresztuję — rzekł ostro Grigoriew.

—. Podejrzany osobnik, co pan mówi? Przecież to bogaty kupiec berliński — portier wziął w obronę gościa, który płacił napiwki dziesięciorublowymi banknotami. Żal mu było wypuszczać takiego gościa. Gdy będzie on miał nieprzyjemności, to nie zatrzyma się w przyszłości u nich w hotelu.

Nic jednak nie pomogło. Grigoriew po raz drugi powtórzył swój rozkaz i portier oraz dwóch służących udało się wraz agentem w stronę pokoju „pana Dietricha".

Pierwszy zapukał do drzwi Grigoriew. Nikt jednak nie odpowiedział. Grigoriew więc mocniej zapukał.

Nagle drzwi otworzyły się z hałasem i na progu ukazała się wysoka masywna postać starego „pana Dietricha".

— Co to za czelność pukać do obcych drzwi!? — gniewał się „pan Dietrich", dziwiąc się jednocześnie w jakim celu nagle przybyło do niego dwóch służących i portier.

— Proszę o dokumenty!

— Z kim mam przyjemność?— zapytał „pan Dietrich", uprzejmiejszym już tonem. — Nie znam przecież pana.

— Jestem z żandarmerii, proszę szybko pokazać pański paszport!

„Pan Dietrich" wyjął paszport. Na jego twarzy pojawił się ledwie dostrzegalny uśmiech. Ze spokojem podał paszport agentowi. (Dalszy ciąg jutro).

Syn najbogatszego obywatela Australii

odżywiał się darmowymi próbkami

W rezultacie ożenił się i przegrał oryginalny zakład

Antoni Letbroom, syn jednego z najbogatszych australijskich farmerów i hodowców bydła, znalazł się w roku 1928 w Złotym klubie w Melbourne, gdzie zbiera się najbogatsza młodzież Australii. W klubie toczyła się ożywiona dyskusja na temat, za jaką minimalną sumę można się utrzymywać. Młodzieńcy, którzy otrzymywali od swoich bogatych ojców olbrzymie sumy na utrzymanie, wymieniali mniejsze lub większe kwoty. Antoni Letbroom, który miał mniejsze pojęcie o życiu szerokich mas ludności niż jego przyjaciele, zabrał również głos w dyskusji i oświadczył, że jeden funt tygodniowo całkowicie wystarczy na utrzymanie.

Ponieważ pozostali młodzieńcy żywo temu się sprzeciwili, doszło do szczególnego zakładu. Antoni Letbroom zobowiązał się, że w ciągu dziesięciu lat nie będzie wydawał tygodniowo ponad jeden funt i mimo to da sobie jakoś radę w życiu. W wypadku gdyby mu się to nie udało, miał zapłacić karę w wysokości 1.000 funtów szt.

Jeszcze tego samego wieczora Letbroom przeprowadził się do domu akademickiego, gdzie za pokój prawie że nic nie płacił. Antoni, który znajdował się od ścisłą kontrolą i nie mógł wydać ani jednego penny bez wiedzy przyjaciół, odżywiał się prawie że wyłącznie darmowymi próbkami, które w dużym mieście każdego dnia można otrzymać w innym magazynie. W ten sposób udało mu się nie tylko zaspokoić głód, ale jeszcze robić zapasy na gorsze czasy. Również i inne przedmioty pierwszej potrzeby, jak nożyki do golenia, mydło, chusteczki i t.p. dostawały się w jego posiadanie w podobny sposób. Po za tym brał on udział we wszystkich rozpisywanych konkursach i wygrywał wszelkiego rodzaju przedmioty. Raz nawet wygrał kilkudniowy pobyt w uzdrowisku. Dzięki bezpłatnym próbnym lekcjom nauczył się francuskiego, pływania i fechtunku. Gdy musiał udać się do lekarza, przeglądał gazety, szukając lekarza, który rozpoczął dopiero praktykę i zgłaszał się do niego jako pierwszy pacjent. Lekarze australijscy mają bowiem zwyczaj, że od pierwszego pacjenta nie biorą pieniędzy i zapraszają go jeszcze na obiad.

W ten sposób syn jednego z nabogatszych ludzi Australii żył w ciągu 9 lat. W roku 1937 nowo-założone biuro pośrednictwa matrymonialnego ogłosiło w gazetach, że zobowiązuje się bezpłatnie skojarzyć 10 pierwszorzędnych małżeństw. Letbroom nie mógł się oprzeć tej pokusie i otrzymał „za darmo" żonę. Ale musiał za to zapłacić 1.000 funtów, ponieważ jego małżonka nakłoniła go do tego, że Antoni zrezygnował z ostatniego roku bycia za darmo. — Nie chciała ona bowiem odżywiać się darmowymi próbkami, a pragnęła jeść w wytwornych restauracjach. Antoni ustąpił, i przeprowadził się z „darmową żoną" do wspaniałej willi, którą kupił mu ojciec.

Przed kilkoma tygodniami, 3 lutego 1938 r., gdy minęło 10 lat od chwili zawarcia tego szczególnego zakładu, przybył Antoni Letbroom do Złotego Klubu i złożył 1.000 funtów. Przy tym oświadczył, że w dalszym ciągu zamierza prowadzić tryb życia, do jakiego przyzwyczaił się w ciągu ostatnich lat. Jego małżonka prowadzi luksusowy tryb życia, ale on w dalszym ciągu woli nade wszystko próbki towarowe i rezygnuje ze swego wspaniałego auta, aby móc przejechać się tramwajem „na gapę".

Taksówki były znane przed 2000 laty

Karabin maszynowy również nie należał do rzadkości

Znakomity archeolog angielski profesor G. Harrington wydał teraz ciekawe dzieło pod tytułem „Postęp techniczny przed 2000 lat", w którym stwierdza, że już w starożytności istniały karabiny maszynowe i taksometry.

Karabin maszynowy, który jest obecnie jedną z najgroźniejszych broni, był już znany przed 2000 lat. Profesor Harrington opowiada, że wielki wojownik rzymski, Cezar używał podczas swoich wypraw maszynę, która wypuszczała 120 strzał na minutę. Maszyna ta w zasadzie nie była niczym innym jak olbrzymim łukiem, który był bardzo szybko napinany za pomocą specjalnego systemu kółek. Przy każdym napięciu automatycznie nakładała się strzała, która była wyrzucana z łuku. Średniowieczny karabin maszynowy był produkowany w „fabryce zbrojeniowej" w Via Appia. Moralne oddziaływanie tej broni na wroga było niezwykłe.

Panikę w jego szeregach wywołała nie tylko wielka ilość ofiar, lecz również nieprzerwany deszcz strzał. Gdy tylko maszyna była puszczana w ruch w szeregach nieprzyjacielskich wybuchała panika. Genialny ten wynalazek oddał Cezarowi większe usługi, niż dzielność jego żołnierzy.

Ale karabin maszynowy nie był jedynym wynalazkiem starożytności. Starzy Rzymianie znali również i taksówki. Nie istniały wówczas motory benzynowe, a tylko zwykłe pojazdy, ciągnione przez konie. Pojazdy te były zaopatrzone w taksometry. Woźnica obliczał kurs, podobnie jak dziś szofer, zależnie od przebytej trasy. Taksometr był urządzony w następujący sposób: na jednym z kół było umieszczone koło zębate, które przy każdym obrocie osi przesuwało się o jedno zazębienie i przy każdym obrocie wrzucało do pudełka kulkę. Gdy kurs kończył się, woźnica ustalał przebytą przestrzeń, a co za tym idzie cenę za kurs ilością kulek w pudełku.

Profesor Harrington odkrył również cały szereg staroegipskich papyrusów, w których znajduje się opis różnych ówczesnych ceremonii religijnych. Dopiero dzisiaj można ustalić na czym polegały cuda egipskich duchownych, które oszałamiały starożytnych Egipcjan.

Na podstawie tych papyrusów można ustalić na czym polegał cud świątyni w Tebach, która otwierała się dopiero wówczas gdy kapłan zapalał święty ogień przed wrotami

Wrota świątyni Ozyrisa zaopatrzono w system sprężyny. Nad sprężynami tymi wznosił się mały kopiec z gotowanej ziemi, która szybko i łatwo rozsypuje się. Nad kopcem zaś wisiał olbrzymi młot, który był przytrzymywany przez srebrny drut. Gdy kapłan rozpalał święty ogień, drut rozgrzewał się i rozszerzał, a młot opadał na gotowaną ziemię, która rozpadała się i zwalniała sprężyny i wrota automatycznie otwierały się.

Dzięki tym papyrusom ustalono również na czym polega inny cud świątyni w Tebach, polegający na tym, że bóstwo znajdujące się w świątyni mówiło do wiernych i przepowiadało im przyszłość. W posągu bóstwa był po prostu umieszczony głośnik. Słowa były wypowiadane przez kapłana, który znajdował się w posągu i mówił do metalowej płytki. Fale głosowe były przenoszone, doprowadzane do czegoś w rodzaju membrany umieszczonej w ustach bóstwa. Wierni zaś zgromadzeni w świątyni byli przekonani, że do nich przemawia bóstwo i uważnie przysłuchiwali się jego słowom.

„Uwaga! Zbliża się tajfun"!

Tubylcy jednak bez alarmu wyczuwają zbliżanie się tajfunu

Stacja Sikkawei w pobliżu Szanghaju jest największą na Oceanie Spokojnym stacją, meldującą o zbliżających się tajfunach. W ciągu całych tygodni pracownicy stacji próżnują, aż nadchodzi chwila, gdy mają taki nawał pracy, że nie mają czasu zjeść posiłku. Gdy zbliża się tajfun, pracownicy w ciągu 40 godzin bez przerwy siedzą przy aparatach telegraficznych i radiotelegraficznych i nadają w kółko: „Uwaga! Zbliża się tajfun, uwaga!..."

Tajfun może powstać tylko przy Filipinach. Dlaczego, tego jeszcze nie zdołano ustalić. Jego powstanie rejestrują bardzo czułe aparaty w niezliczonej ilości małych stacji meteorologicznych. Na Oceanie Spokojnym znajduje się 250 stacji, których jedynym zadaniem jest przestrzeganie przed zbliżającym się tajfunem. Stacje te dokładnie ustalają dzień, w którym wybuchnie tajfun i znają jego kierunek. To ostatnie nie jest zresztą trudne, ponieważ może on się poruszać tylko w dwóch kierunkach: północno - wschodnim i północno-zachodnim.

Tubylcy wyczuwają zbliżanie się tajfunu bez żadnych aparatów. Wystarczy im spojrzeć na krzewy bambusowe, a potrafią ustalić dzień, w którym wybuchnie.

Gdy tylko ustala się dzień wybuchu tajfunu i jego kierunek, natychmiast stacje podają tę straszną wiadomość przez radio wszystkim statkom, a wówczas zaczyna się popłoch. Wielkie statki transoceaniczne, posiadające własne stacje meteorologiczne, nie przerywają rajsu, ale małe statki są ogarnięte paniką.

Tajfun posuwa się zazwyczaj dość wolno, bo tylko z szybkością 20 km na godzinę. Ale wiatr obraca się wokoło własnej osi i obrót ten odbywa się z szybkością 180 km na godzinę. Statek, który dostanie się w ognisko wiatru, jest zgubiony, i przed tym ogniskiem stacje meteorologiczne uprzedzają statki.

Tajfun wędruje. Na podstawie nadchodzących meldunków można go uważnie śledzić. Posuwa się on wolno po morzu, niszcząc wszystko, co napotyka na swej drodze. 20 godzin szaleje to straszne zjawisko przyrody. Po tym okresie meldunki się kończą, zaczyna się ustalać, czy któryś ze statków nie padł ofiarą tajfunu.

Gdy i to zostaje już ustalone, przerywa się pracę w stacjach obserwacyjnych, wysyła się meldunek do statków: „Do wszystkich... tajfun przeszedł... niebezpieczeństwo minęło... Meldunki zostają wstrzymane...".

Zmęczeni telegrafiści udają się na spoczynek, a marynarze, znajdujący się na pełnym morzu, oddychają z ulgą...

Dzięki urządzeniu tych stacji obserwacyjnych ratuje się rocznie ponad 2000 statków od zagłady.

TEŻ POETA

— Wiesz, ten pan Karol, co bywa u nas to prawdziwy poeta. Jakie on piękne pisze wiersze!...

— Tak?

— Wpisał mi się wczoraj do albumu i wyobraź sobie taki śliczny wiersz, że słowo w słowo jak pisał Słowacki.

Rewelacje starego kelnera

o sławnych gościach, którym usługiwał

Największym powodzeniem na rynku księgarskim Londynu cieszy się książka kelnera, Dawe Marlowe'a, który obsługiwał najpopularniejsze osobistości naszych czasów.

Marlowe liczy obecnie 30 lat, ale od 20 lat pracuje już w restauracjach. Ukochanie tego zawodu leży mu już, jak by rzec, we krwi. Marlowe'owie są dynastią „królewskich stewardów". Od pradziadka do jego starszego brata, Dawe'a — wszyscy członkowie rodziny pracowali na wielkich statkach pasażerskich.

Marlowe dobry obserwator, opowiada wiele ciekawego o gościach, których obsługiwał. Przy stole często zdejmują oni maskę i zdradzają swoje słabostki. Najciekawszą częścią książki jest ta, która zajmuje się napiwkami dawanymi przez sławnych ludzi.

Bernard Shaw ma zwyczaj dawać napiwek wynoszący tylko 10 proc. rachunku. Uzasadnia to w ten sposób: „za moje sztuki otrzymuję też tylko 10 procent, dlaczego więc kelner ma być lepiej uposażony niż ja?"

W porównaniu z Bernardem Shawem, to Charlie Chaplin może uchodzić za wielkiego pana. Ofiaruje kelnerowi zawsze większą sumę i po kolacji, dziękuje mu za usługę. Eddie Cantor jest doskonałym znawcą duszy ludzkiej, ponieważ napiwek, który jest dość duży, daje przed posiłkiem. Dzięki temu widzi wokół siebie uśmiechnięte twarze i jest usługiwany nader starannie.

Marlowe jest na ogół bardzo dobrego zdania o aktorach filmowych, natomiast gorzej wyraża się o sekretarzach wytwórni filmowych, ponieważ ci dają napiwek wynoszący tylko 10% rachunku. Tak samo przedstawia się sprawa z posiłkami królewskimi, ponieważ adiutanci ukoronowanych osób trzymają się obowiązującej taryfy.

Marlowe, który pracował przez kilka lat w Ameryce, uważa Amerykan za najlepszych gości. Amerykanin traktuje personel restauracyjny jak ludzi równych sobie i jest bardzo uprzejmy. Anglik natomiast daje kelnerowi do wyczucia, że dzieli go od niego wielki dystans. Rozmawia w jego obecności, nie krępując się, o wszystkich najintymniejszych nawet sprawach.

Do swoich najsympatyczniejszych gości zalicza Marlowe pułkownika Lindbergha i ministra Edena. Zawsze uprzejmie dziękują za obsługę i serdecznie uśmiechają się do kelnerów. Charles Laugthen i Adolf Menjou są niezwykle wyniośli i zwracają uwagę kelnerowi, gdy przy stole coś jest nie w porządku, lub gdy podczas podawania jedzenia popełnia jakiś błąd. Od razu się poznaje, że kiedyś sami byli kelnerami. Greta Garbo zaś, jako gość, jest zachwycająca. Rozmawia z kelnerami i radzi się ich co ma jeść.

„Ustosunkowany akwizytor"

przywłaszczył należności kilku wydawnictw

Zawodowy akwizytor, Marian Borkowski cieszył się opinią zdolnego, rutynowanego i ustosunkowanego agenta ogłoszeniowego. Szereg wydawnictw, zwłaszcza warszawskich ubiegało się o współpracę wydajnego akwizytora. Borkowski zasilał wydawnictwa poważnymi inseratami, za co pobierał wysokie prowizje. Do akwizytorskich zdolności agenta odnoszono się z tak wielkim zaufaniem, że wypłacano mu niejednokrotnie całą prowizję z góry, po otrzymaniu odpowiedniej deklaracji zainteresowanej firmy.

Przez jakiś czas wszystko odbywało się w najlepszym porządku. Wydawnictwa otrzymywały liczne ogłoszenia, za które klienci płacili w terminie należność.

Działalność ustosunkowanego akwizytora wzmogła się znacznie w ubiegłym miesiącu.

Borkowski znosił wydawnictwom znaczne ilości deklaracyj ogłoszeniowych najpoważniejszych firm, zgarniając wysokie prowizje, chętnie mu zresztą wypłacane.

Gdy nadeszły terminy płatności ogłoszeń, administracje wydawnictw dowiedziały się, że klienci bądź zapłacili już akwizytorowi należność, bądź wcale nie zamawiały ogłoszeń.

Jak się okazało, Borkowski sfałszował kilkadziesiąt deklaracyj, za które pobrał z góry prowizję, zainkasował również należność za prawdziwe ogłoszenia, z których również otrzymał z góry swój procent, a zebrawszy w ten sposób kilkanaście tysięcy złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Władze śledcze zarządziły energiczny pościg za oszustem.

Autonomia Katalonii zniesiona

BURGOS. Wczoraj pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono uchylenie statutu autonomicznego Katalonii oraz nadanie miastu Huesca, które stawiało 20-to miesięczny opór oblegającym siłom rządowym tytułu „Miasta bohaterów".

Zabił scyzorykiem kolegę

Tragiczny wypadek wydarzył się w szkole w Kutach Starych obok Kołomyji. W czasie sprzeczki ze swym kolegą 16-letni uczeń Michał Onyszyniuk uderzył scyzorykiem w okolicę serca 16-letniego Fedora Barana. Baran po kilku godzinach zmarł. Zabójcę zatrzymano.

Właściciel kawiarni - sutenerem

Zmuszał urodziwe kelnerki do nierządu

Aleksander Bajnis (Warszawa Olgierda 12), posiada nieźle prosperującą kawiarnię przy ul. Twardej 61. Dochody z kawiarni nie wystarczały jednak kawiarzowi, który dla zaspokojenia swych wygórowanych potrzeb, został... sutenerem.

Bajnis ogłaszał w gazetach, że poszukuje kelnerki, przyjmował następnie młode, urodziwe kandydatki i terrorem zmuszał je do nierządu.

Ofiarami nikczemnego sutenera padło kilkanaście dziewcząt. W obawie o swoje życie, terroryzowane dziewczęta nie zawiadamiały policji.

Wreszcie jedna z ofiar sutenera złożyła skargę i Bajnis został osadzony w więzieniu.

Po opuszczeniu murów więziennych, niepoprawny sutener niezwłocznie wrócił do swego procederu i znów zaczął poszukiwać urodziwych kelnerek.

Dowiedziała się o tym policja i Bajnis ponownie został osadzony w więzieniu, gdzie posiedzi teraz znacznie dłużej.

„Za komunikację ze zmarłymi"

naiwna obywatelka płaciła olbrzymie sumy

Przed sądem w Rybniku toczyła się wczoraj ciekawa sprawa świadcząca o niesłychanej czasami naiwności ludzkiej.

Tło sprawy jest następujące: Synowie Marii Oślizlokowej, właścicielki cegielni i kilkudziesięciomorgowego gospodarstwa w Wielopolu (pow. rybnicki) stwierdzili, że interesy idą coraz gorzej, a matka wydaje na niewiadome im cele olbrzymie sumy. Przeprowadzili więc dochodzenie, które dało rewelacyjne wyniki.

Oto znaleźli oni listy pisane do niej przez niejakiego Andrzeja Kalnika, przebywającego w Niemczech. W listach tych Kalnik dziękował za otrzymane już pieniądze i prosił o nowe.

Kalnik uchodził za czarownika i człowieka rozporządzającego tajemniczymi mocami i wreszcie... komunikującego się z zaświatem. Sprytny oszust na prośbę Oślizlokowej „skomunikował" się z duszami marłych przed niedawnym czasem męża i syna Oślizlokowej, a następnie napisał do wdowy, że duchy te skarżą się, iż przebywają w czyśćcu, skąd można je uwolnić, ale — trzeba na to pieniędzy. Kalnik zażądał 25.000 zł.

Naiwna kobieta uwierzyła i posyłała Kalnikowi większe kwoty. Pieniądze te przemycała do Niemiec niejaka Anna Silkowa.

Synowie Oślizlokowej zawiadomili policję, a w sprawę wkroczył następnie prokurator ze względu na przepisy dewizowe.

W wyniku rozprawy sąd skazał Silkową na rok więzienia i 200 zł grzywny za przemycanie dewiz, a Oślizlokową za namawianie do tego przestępstwa na pół roku więzienia i 200 zł grzywny.

Dzieje wędrującej kanapy

Groteskowy przykład sowieckiej gospodarki

MOSKWA. „Wieczerniaja Moskwa" w nr. 68 drukuje wysoce charakterystyczną skargę jednego ze swych czytelników.

Opowiada on mianowicie, że w końcu stycznia b. r. postanowił oddać do spółdzielczej pracowni meblarskiej do naprawy swą starą kanapę.

Kierownik pracowni zadecydował, że remont będzie kosztował 161 rb. 45 kop. (przeciętny zarobek w Sowietach wynosi 150 rb. miesięcznie), poczym otrzymawszy zadatek, zabrał kanapę do naprawy, polecając zgłosić się po nią za 10 dni.

Właściciel zgłosił się po 15 dniach i dowiedział się, że jego kanapa zawędrowała w międzyczasie na ul. Mchową i że jest tam do odebrania.

Pojechał więc pod wskazanym adresem, jednak pomimo usilnych poszukiwań, kanapy w tej pracowni nie odnaleziono. Kanapę odnaleziono wreszcie w warsztacie, mieszczącym się przy ul. Małej Tulskiej.

W warsztacie tym jednak nieszczęśliwemu właścicielowi wędrującej kanapy zakomunikowano, że koszty remontu niespodziewanie wzrosły i wynoszą obecnie już 293 rb., zaś naprawa nie jest jeszcze ukończona.

Właściciel kanapy zapytuje, co ma teraz zrobić, a „Wieczerniaja Moskwa" nie daje żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

Złodziej i trzech paserów

otrzymało „odpoczynek" w areszcie

Przed kilku dniami skradziono Ickowi Brejsmanowi (Warszawa Ś-to Jerska 24) przywiezioną przez niego partię skór, wartości 1500 złotych.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i po żmudnych obserwacjach ustaliła, że kradzieży dokonał znany, zawodowy złodziej, Majloch Blumental (Miła 46).

Blumental sprzedał skradzione skóry paserom: Herszkowi Ledermanowi, Mariem Perli i Lejzorowi Styglicowi (Błońska 47).

Złodzieja i paserów aresztowano i osadzono w więzieniu. Część łupów odebrano.

Dlaczego uwięziono Chmielewskiego

Ohydna rola Cyganiewicza

NOWY JORK. Jak się dowiadujemy, przyczyny aresztowania naszego znakomitego boksera Henryka Chmielewskiego w Nowym Jorku przedstawiają się następująco:

Chmielewski, jak wiadomo, wyjechał do Ameryki bez podpisania kontraktu. Kontrakt miał zostać podpisany dopiero w Nowym Jorku.

Niemniej warunki przejścia Chmielewskiego na zawodowstwo były dokładnie omówione i ustalone.

Warunki te były dla Chmielewskiego bardzo dogodne. Tymczasem po przybyciu do Ameryki, kontrakt przedstawiony Chmielewskiemu do podpisu zawierał zupełnie inne, znacznie gorsze warunki, niż były w Polsce omówione.

Gdy Chmielewski odmówił podpisania tej umowy, Cyganiewicz zażądał zwrotu zaliczek, kosztów poniesionych na podróż Chmielewskiego do Ameryki i 2-tygodniowe utrzymanie na miejscu.

Ponieważ Chmielewski oczywiście nie miał żadnej możności zwrócenia wydanych przez Cyganiewicza pieniędzy, menager zwrócił się do władz o aresztowanie Chmielewskiego.

Sprawa ta wywołała w kołach Polonii amerykańskiej bardzo duże wrażenie i rozgłos. Przyjaciele Chmielewskiego starają się o zwolnienie boksera i umożliwienie mu powrotu do Polski.

Były car Rosji

płacił rocznie 400.000 fr. premii asekuracyjnej

Jedna z gazet londyńskich opublikowała ciekawe dane o ubezpieczeniu się na życie osób ukoronowanych przed i po wojnie. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju ubezpieczenia nigdy nie cieszyły się wielką popularnością wśród towarzystw ubezpieczeniowych ze względu na wielkie ryzyko jakie jest z tym związane.

Ryzyko tych ubezpieczeń nie jest jednakowe we wszystkich krajach. Tak na przykład gdy poprzednik obecnego króla szwedzkiego, Oskar II, ubezpieczył się w roku 1882 na sumę 60.000 koron szwedzkich, szwedzkie towarzystwa ubezpieczeniowe zawarły tę transakcję wraz z zagranicznymi towarzystwami ubezpieczeniowymi i nawet nie podwyższyły królowi premii. Wskazuje to dobitnie, że już wówczas Szwecja zaliczała się do jednego z najspokojniejszych państw.

Natomiast tragicznie zmarłemu królowi jugosłowiańskiemu, Aleksandrowi I, nie udało się zabezpieczyć na życie. Jak tylko zasiadł na tronie wszczął pertraktacje z towarzystwami ubezpieczeniowymi, które zażądały od niego bardzo wysokiej premii.

Pertraktacje trwały bardzo długo, ale towarzystwa ubezpieczeniowe nie chciały zmniejszyć premii i król Aleksander I nie ubezpieczył się. Na ile przypuszczenia towarzystw ubezpieczeniowych były słuszne, wykazuje tragiczna śmierć króla.

Ostatni car rosyjski płacił rocznie 400.000 franków premii asekuracyjnej. Był on ubezpieczony na sumę 19 milionów franków szwajcarskich. Angielska gazeta nie podaje czy sumę tę wypłacano krewnym cara po jego zabójstwie.

Włoski król Wiktor Emanuel był ubezpieczony na sumę 18 milionów franków szwajcarskich. Ojciec włoskiego króla, Umberto, był ubezpieczony na 25 milionów franków szwajcarskich i suma ta została wypłacona jego rodzinie w roku 1900 po zabójstwie króla.

Angielski król, Edward VII, był ubezpieczony na 900.000 funtów. Suma ta została wypłacona jego rodzinie w roku 1910. Na bardzo wielką sumę był ubezpieczony król Jerzy V i pozostali członkowie rodziny królewskiej. Lecz za ubezpieczenia te angielscy władzcy płacili o wiele mniejsze premie niż głowy koronowane w krajach, gdzie nie jest tak spokojnie i bezpiecznie jak w Anglii.

Młotkiem w głowę

za nazwanie „wariatką"

W dniu wczorajszym do 17-letniej Chawy Mińskiej, zam. w Warszawie, przy ul. Rybaki Nr 8/10, przyszła jej koleżanka, Gitla Cyrkiel (Pawia 27). Obie miały iść do jednej z piekarń wałkować macę. W pewnej chwili w czasie rozmowy obu koleżanek brat Mińskiej, 8-letni Lewek. leżący w łóżku, nazwał Cyrklównę wariatką. Ta rozgniewana podbiegła do paczki z węglem, na której leżał młotek, chwyciła go i zadała chłopcu cios w głowę. Dziecko straciło przytomność. Z główki poczęła sączyć się krew. Matka, Sura, widząc to zemdlała.

Cyrklówna korzystając z zamieszania zbiegła.

Na wszczęty alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy nieprzytomnego chłopca ułożyli w taksówce i przewieźli do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki oraz wstrząs mózgu i po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewiózł go w stanie ciężkim do szp. na Czyste.

Powiadomiona policja 11 komisariatu P. P. wszczęła za Cyrklówna poszukiwania.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, Lidku na Pomorzu, nastąpiło dla Frani inne życie: przestała być dziewczyną do wszystkiego. Zakochał się w niej pan Arciński, ale ta miłość sprowadziła do Lidka jego syna, obawiającego się utraty schedy po ojcu. Młody pan Zygmunt zachowywał się brutalnie tak, że ojciec przy nim sprowadził rejenta do domu, zapowiedział wydziedziczenie go i kazał mu się wynosić.

W przeddzień wyjazdu pana Zygmunta w pałacu wybuchł pożar. Ogień powstał tak nagle i tajemniczo, że pan Arciński nie zdołał się uratować.

Jako podejrzany o podpalenie został aresztowany Zygmunt Arciński, bo jemu tylko mogło zależeć na zemście na ojcu.

Późnym wieczorem Frania poszła spojrzeć jeszcze na pałac zniszczony ogniem, gdzie spędziła parę dobrych dla siebie tygodni. Wracając do folwarku, gdzie narazie znalazła schronienie, spotkała na drodze mężczyznę.

To był naturalnie pan Sterczyński, który zawsze się zjawiał najmniej spodziewanie.

Kiedy go poznałam, pomyślałam sobie:

— Ten mi tu teraz jeszcze potrzebny!

— Myślałem, — odezwał się do mnie — że cię już dziś nie przydybię!

— Czego pan chce ode mnie teraz? Widzi pan przecież, co się tu dzieje! Nie będzie miał pan co zabrać nawet! Wszystko zniszczone! — powiedziałam zła. — Niepotrzebnie się pan tu kręci, bo jeszcze zastanie pana jaki czujka i narobi krzyku, że pan tu przyszedł kraść!

— Cicho bądź! — huknął na mnie. — Czego szczebioczesz, siostro, głupstwa!... Co się miało stać, to się stało. Facet kitę odwalił w sam czas, jak rejenta od niego wywieźli. Nie masz czego narzekać. Wiem przecież wszystko. Ludzie lubią opowiadać. Wydziedziczył synalka, tobie prawie wszystko zapisał, Kaczkowskiej i innej służbie. Synalkowi wystarczy na lepsze trochę utrzymanie w więzieniu, a na wolność to sobie zarobi!

— To się pan grubo myli! Pan Arciński jeszcze nie zdążył zrobić zapisu, miał dopiero dziś podpisać wszystko! I już nie podpisze!

— Niby jak? — spytał odmienionym głosem pan Sterczyński. — Jak powiadasz, czy ja dobrze słyszę?

— Mówię chyba wyraźnie! Niech mnie pan zostawi w spokoju, bo miejsca sobie znaleźć nie mogę. Nawet nie wiem, co będzie się działo jutro ze mną. Człowiek jest sam, jak ten kołek. Grosza przy duszy nie mam. Nawet tyle, żeby bilet opłacić do domu. To nie tak blisko.

— Co mi tam gadasz o bilecie?! — krzyknął na mnie. — Gadaj prawdę, jak to było z tym rejentem!

— A co to właściwie pana obchodzi?! — rozgniewałam się, że mi w takim strapieniu jeszcze każe opowiadać, jakby go to naprawdę co obchodziło.

— Obchodzi mnie i już! Gadaj żywo!

— Myślał pan może, że jak dostanę, to pan mi zabierze co?

— Cholera! — zaklął brzydko i innymi jeszcze słowami. — Nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości, tylko mów, jak to było. Przecież przywozili do niego wczoraj rejenta. Przyjeżdżał, czy nie? Chyba nie jestem ślepy. Sam na własne oczy widziałem!

— Co z tego, że przywozili? Przywieźli i odwieźli. Pan z nim porozmawiał i rejent miał dziś właśnie przyjechać drugi raz, do podpisu. I nie przyjechał, bo się pewnie dowiedział, co się stało, więc nie był potrzebny.

— O rany! A to ci dopiero!.. Niech-że to wszyscy diabli wezmą! Człowiek był już taki pewny!

— Czego?

— Tego, że sobie wyfruniemy stąd dzisiaj. Ja tu już do wszystkich diabłów nie mogę siedzieć, bo mi po piętach depczą!... Już mnie tu diabli biorą. Myślałem, że sobie parę dni posiedzimy gdzie indziej w spokoju, że to i owo się zrobi, a ty przyjedziesz tu majątek zagarnąć... I tak wszystko na nic? Nie, nie mogę w to uwierzyć!... To niemożliwe! Taka koronkowa robota i miałaby być na nic? Nie wierzę!

Byłam bardzo zdziwiona jego mową. Zrazu nawet nie rozumiałam, o czym on mówi, czego on chce, dlaczego się tak martwi i przejmuje. Czułam tylko, że miał jakieś plany, związane z moją osobą, że jakoś liczył na to, że mnie dostanie się majątek pana Arcińskiego. Ale co z tego?

Pan Sterczyński powtarzał uparcie:

— Ty musisz sprawdzić dokładnie,. jak i co! Inaczej nie uwierzę! Testament musi być u rejenta. I tam się dowiadywałem. Powiedzieli mi, że jest gotowy. Mam swoje chody. Wszystko było obmyślone do ostatniej nitki.

— Jakto wszystko było obmyślone? Co? Jak to trzeba rozumieć?

— Możesz nic nie rozumieć! To nie twój interes. Psia krew! Jeśli ty mówisz prawdę, to...

Aż mu błysnęły zęby w ciemności.

Zdziwiona byłam bardzo tym jego gniewem.

— Czego się pan irytuje, jakby to pan Arciński miał panu co zapisać, a nie zrobił tego! Jakby pan był jego synem.

— Gwiżdżę na jego syna! Mnie miał zapisać, czy tobie to wszystko jedno!

— Nie bardzo! — obruszyłam się.

— Nie masz nic do gadania!... Miałabyś ze mną do czynienia, gdyby ci się nie podobało. Komu zawdzięczasz, że dostałaś się na służbę do Arcińskiego? Mnie! Wiedziałem, gdzie cię wsadzić... I wszystko na nic! No nie mogę uwierzyć, nie mogę — wymachiwał rękami ciągle zdenerwowany i przejęty.

Zaczęły się w moje myśli wkradać podejrzenia.

— Panie Sterczyński — powiedziałam wreszcie, — czy to nie pan czasem podpalił pałac?

Wzruszył ramionami.

— Podpalił kto, czy nie podpalił, to już nie ważne! Testament jest ważny!

I znów sypał przekleństwami, drapał się w głowę, krzywił się i spluwał. Widać było, że jest zmartwiony i zdenerwowany.

— I co teraz będzie? — mruczał do siebie.

— Mnie się pan pyta? — spytałam. — Skończy pan w więzieniu. To będzie! — zawołałam zła, bo coraz pewniejsza byłam, sama nie wiem dlaczego, że pan Sterczyński nie darmo się tak denerwował, że w tym wszystkim było coś nieczystego.

— Wolałabym pana już nigdy w swoim życiu nie widzieć — odezwałam się po chwili. — Może się nasze drogi nareszcie rozejdą tak, że się nigdy nie spotkamy. Nic przyjemnego z tych spotkań nie wynika, tylko same przykrości i nieszczęścia.

Machnął ręką lekceważąco.

— To dopiero pierwszy pech z tym pożarem. Za prędko wypadł, okazuje się. No, trudno... Chociaż człowiekowi przykro... Tylko wydaje mi się, że się mylisz. Ja jeszcze dzień, dwa pokręcę się jakoś. To trzeba sprawdzić. Może ty sama dobrze nie wiesz, jak to było... Ja się muszę z tobą jeszcze zobaczyć. Ty też jeszcze poczekaj. Zresztą, i tak musisz pozostać, bo powiedziałaś, że nie masz pieniędzy. Jeśli naprawdę nic z zapisu, no to... hm... przyjdziesz do mnie. Już to jakoś załatwimy. Ja się tobą zaopiekuję.

— Bardzo panu dziękuję, ale z tej opieki nie skorzystam. Nie mam zamiaru razem z panem siedzieć w więzieniu! Dobranoc!

Zakręciłam się na pięcie i chciałam iść do folwarku, położyć się wreszcie spać, bo byłam bardzo zmęczona, a do reszty wymęczyła mnie rozmowa z panem Sterczyńskim.

— Możesz iść — kiwnął głową. — Nie mam nawet głowy w tej chwili, żeby z tobą dłużej rozmawiać. Ale u mnie to prędko przechodzi. Nie mam zwyczaju żałować tego, co się nie uda. Gacek mi na razie musi pomóc. A zresztą jakoś się to ułoży. Pojedziemy ostatecznie do niego. Właściciel sklepu zrobił się z niego poważny.

Niespodzianie złapał mnie wpół, pocałował w usta, poklepał i odszedł prędko.

Zaskoczona byłam tym pożegnaniem. Byłam jednak zmęczona i przygnębiona, że wszystko mi było jedno. Poszłam na folwark.

Rozmowa, którą miałam z panem Sterczyńskim nie dawała mi jednak spokoju. Przypominałam sobie jego słowa i nie mogłam opędzić się podejrzeniu, że to może nie pan Zygmunt, tylko właśnie pan Sterczyński podpalił pałac! Co innego mogły oznaczać jego słowa?

I teraz nie wiedziałam, czy nie powinnam powiedzieć o tym policji, bo po co mają niewinnego człowieka trzymac w więzieniu?

Tej nocy, mimo wszystko, spałam bardzo dobrze. Byłam widocznie za bardzo już zmęczona.

Następnego dnia czekaliśmy, aż się zjawi jaśnie pani Arcińska i postanowi o naszym losie. Ale tego dnia nie przyjechała, ani następnego. Trzymali ją u sąsiadów.

A tymczasem między ludźmi krążyły ciągle najrozmaitsze plotki. Jedni mówili, że pan Arciński został zabity podczas snu i zabójca po tym podpalił pałac, żeby nikt nie wiedział, co się naprawdę stało; inni, że sam pan Arciński przez nieostrożność wzniecił ogień.

Dochodziły wieści nas i z miasta i z policji, która pojawiała się nawet parę razy na dzień w Lidku, jeszcze gmerała w popiele i w zgliszczach, jeszcze wypytywała ludzi.

To wszystko nasuwało mi ciągle na myśl pana Sterczyńskiego. Coraz byłam pewniejsza, sama nie wiem dlaczego, że to on wszystkiego zła i nieszczęścia narobił. I męczyłam się coraz bardziej, czy nie powinnam powiedzieć policji.

W dodatku miałam dziwny sen. Może ktoś nie wierzyć w sny. I ja sama właściwie nie wierzę, ale czasem człowiekowi coś się takiego wyśni, że ani rusz tego wytłumaczyć nie można.

Oto następnej nocy śnił mi się pan Arciński. Ja niby leżałam i spałam w swoim pokoju, a on wszedł i siadł przy mnie na łóżku. Był bardzo smutny i patrzył na mnie długo, zanim się odezwał. Powiedział do mnie tak:

— Zamordowali mnie! Musisz pomścić moją śmierć. Skrzywdzili nie tylko mnie, ale i ciebie! Pamiętaj o tym, moja Franiu!

Obudziłam się zlana zimnym potem. Sen był tak wyraźny, jak jawa...

Opowiedziałam rano sen pani Kaczkowskiej, ale ta była przekonana, że nikt inny tylko pan Zygmunt jest zbrodniarzem.

— A jak nie on?

— Co ty pleciesz, dziewczyno? To może Mikołaj, albo ty, albo ja?

— A może jaki złodziej zakradł się do domu?

— Dlaczego chcesz bronić tego wyrodka? — spojrzała na mnie podejrzliwie. — Czy ty aby nie zakochałaś się w tym gałganie?

— E, co też pani Kaczkowska mówi? Za to chyba, że groził mi śmiercią?

— No, więc widzisz! Niech posiedzi w więzieniu! Należy mu się dawno, nie za to, to za inne rzeczy. Tam dla niego najlepsze miejsce!

Rozmowa się na razie skończyła na tym. I czekałyśmy dalej bardzo zdenerwowane na panią Arcińską.

Dowiadywałam się tymczasem tu i ówdzie, czy nie byłoby gdzie niedaleko jakiej roboty dla mnie. Widziałam, że nie ma dla mnie innej rady, jak znaleźć pracę, zarobić parę groszy i dopiero będę się mogła stąd wydostać. Nie miałam zamiaru pozostać w tych stronach długo, bo ludzie nie bardzo mi się podobali. Jacyś wszyscy podejrzliwi, patrzyli na nas z ukosa, niechętnie; w miasteczku to nawet jedna sklepiczarka pytała mnie się:

— Czy pani Golicjanka z Kongresówy, nieprawdaż? Nasz naród zaś ale nie lubi tych przyjezdnych, nieprawdaż?

Niby ona była innego zdania i tak śmiesznie mówiła, że jesteśmy, mimo wszystko, niepotrzebni u nich, że każdy powinien siedzieć w swoim a „Golicjanki w swojej Kongresówie, nieprawdaż"

Czułam więc, że nie będzie mi tak łatwo o pracę, że będą mnie traktowali, jak obcą przybłędę. Przyznam się też, że się trochę rozbałamuciłam i nie miałam wielkiej ochoty iść do obowiązku do jakiegoś małego domu. Człowiek prędko odzwyczaja się od ciężkiej pracy i ręce mu delikatnieją szybko. Sama nie poznawałam swoich rąk, tak mi prędko wybielały! Aż mi było wstyd! Taka białorączka!

Trzeciego dnia dowiedzieliśmy się, że ciało pana Arcińskiego już zabrali skądś tam z sądu i będzie wywiezione do Warszawy do rodzinnego grobu.

Poszliśmy całą gromadą do miasteczka na to wywiezienie. Rządca pozwolił wziąć wóz, wymościć słomą i pojechaliśmy, prawie cała służba z pałacu. Sam pan rządca pojechał wierzchem.

Trumna stała w kaplicy w kościółku. Ludzi nagromadziło się dużo, bo wszyscy wiedzieli o pożarze i śmierci w ogniu właściciela Lidka.

Przy wyprowadzaniu ciała spotkała nas wszystkich wielka niespodzianka...

(Dalszy ciąg jutro)

KIELCE w CAŁYM SWIECIE

Wielka impreza regionalna organizowana przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej

Zapowiedziany na dzień 7 i 8 maja Zjazd w Kielcach działaczy Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej pod hasłem „Ziemia kielecka — Polakom z Zagranicy", połączony z wielką imprezą regionalną „Wiosna w Górach Swiętokrzyskich" — nabiera dla miasta zasadniczego znaczenia propagandowego. Będzie to jedyna, jak dotychczas tego rodzaju impreza, podnosząca nietylko znaczenie snmych Kielc, jako siedziby województwa, ale i rozsławiająca na cały świat czar Gór Swiętokrzyskich, które dotychczas stanowiły nie znany teren dla szerzej pojętej turystyki.

„Wiosna w Górach Swiętokrzyskicn" będzie niejako otwarciem wrót wiodących w krainę Stefana Zeromskiego stanie się momentem zwrotnym w dziejach zarówno Kielc, jak i całej kielecczyzny. „Wiosna w Górach Świętokrzyskich" przełamie gnuśną atmosferę marazmu, jaki od wieku objął niepodzielnie miasto w swe posiadanie, dusząc w swych okowach każdą śmielszą myśl i paraliżują każdą inicjatywę zakrojoną na miarę przedprowicjonalnej orbity małomiasteczkowej tradycji i małomiasteczkowych zainteresowań.

W dniach 7 i 8 maja Kielce ukażą nietylko całej Polsce, ale i całemu światu, niewysłowiony urok swej ziemi, piękno i bogactwo swego regionu.

Protektorat nad całością tej tak doniosłej dla kielecczyzny imprezy objął pan wojewoda kielecki dr. Dziadosz, który w przemówieniu swym do członków komitetu wykonawczego Zjazdu Działaczy Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej pod kreślił swe zainteresowanie jakie przywiązuje do całości imprezy, jaką Kielce zamanifestują w dniach 7 i 8 maja swą łączność z wychodźtwem, zgodnie z hasłem „Wszyscy jesteśmy jednej krwi". Pan wojewoda biorąc żywy udział w całej akcji powierzył jej kierownictwo prezesowi T-wa Pomocy Polonii Zagr. prok. Otto Uhligowi.

Na pierwszym ogólno-organizacyjnym zebraniu wojewódzkiego komitetu uroczystości „Ziemia Kielecka— Polakom z Zagranicy", jakie odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody dr. Dziadosza w sali portretowej w gmachu Urzędu wojewódzkiego, prok. Otto Uhlig przedstawił p. wojewodzie i członkom komitetu całokształt programu w dniach 7 i 8 maja 1938 r.

Cały program transmitowany będzie przez Polskie Radio w specjalnej audycji dla Polonii Zagranicznej. Nadto, uroczystości kieleckie zostaną sfilmowane przez PAT. i jako dodatek dźwiękowy będą wyświetlane na ekranach kin całego świata.

W dniach 7 i 8 maja do Kielc zostaną uruchomione specjalne pociągi popularne ze zniżką 66 proc. Pociągi takie przybędą z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna i z Poznania.

W związku z tym spodziewany jest masowy napływ gości z kraju i zagranicy.

Szczegółowy program dni 7 8 maja w Kielcach podamy w najbliższym czasie.

Kina kieleckie:

Czwartak: W cztery oczy

Palace: Romeo o Julia

Casino: Bohater naszych czasów

WF. i PW. Buziaczek

Wypadek w młynie

We wsi Walczkowice, gm. Michałowice, pow. miechowskiego, podczas pracy w młynie, należącym do Mieczysława Wojciechowskiego, praktykant młynarski Jan Pazdański w czasie zakładania pasa, został wciągnięty przez pas transmisyjny, wskutek czego doznał złamania prawej nogi powyżej kolana.

Umowy o naukę rzemiosła

Dotychczas każdy mistrz obowiązany był nadesłać do kieleckiej Izby Rzemieślniczej wraz z umową o naukę rzemiosła następujące dokumenty:

1) świadectwo urodzenia stwierdzające, że terminator ukończył 15 lat życia.

2) posiadane przez terminatora ostatnie świadectwo szkolne,

3) świadectwo lekarza wskazanego przez inspektora pracy, że dana praca nie przekracza sił młodocianego.

Obecnie Izba Rzemieślnicza w Kielcach zniosła wymóg nadsyłania powyższych dokumentów, żądając nadsyłania jedynie umów w 4-ch egzemplarzy i świadectw stwierdzających przebytą naukę rzemiosła—wówczas gdy terminator wstępuje do innego warsztatu celem jej ukończenia.

Dotyczy to jednak tylko umów zawieranych przed cechami i stowarzyszeniami rzemieślniczymi, które uzyskały pozwolenie Izby na zawieranie przed nimi umów.

Do umów nadsyłanych bezpośrednio do Izby należy dołączyć wszystkie dokumenty.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W poniedziałek dnia 11-go kwietnia br. odbędzie się o godzinie 20-ej w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej.

Ostrzeliwali się dozorcy

We wsi Buk, gm. Rzeżuśnia, powiatu miechowskiego, stróż nocny zauważył światło obok stodoły Wojciecha Molendy, a gdy się zbliżył spotkał tam dwóch osobników, którzy poczęli uciekać.

Gdy stróż nocny począł ich ścigać — jeden ze złodziei wystrzelił, wobec czego zaniechał pościgu. Gdy wrócił na miejsce, skąd spłoszył złodziei, zauważył, że ci pozostawili worek, w którym było 10 kur, skradzionych, jak się okazało Jaźwicy Piotrowi w Kamienicy gm. Rzeżuśnia.

„Czarna kawa" w Klubie Urzędników

Tradycje świetnie zorganizowanych imprez w Klubie Urzędników w Kielcach są powszechnie znane. Szersze rzesze miłośników muzyki i śpiewu niewątpliwie ucieszy wiadomość, że w niedzielę dnia 10 kwietnia br. o godz. 15.30 odbędzie się w lokalu Klubu przy ul. T. Kościuszki 11 „Czarna kawa" połączona z recitalem muzyczno-wokalnym, na program którego złożą się produkcje pp. Gawrońskiego i mgr. Zawialskiego (śpiew) oraz p. Marii Krużanki (recytacje).

Kierownictwo imprezy spoczywa w doświadczonych rękach p. Olszewskiego, co daje całkowitą gwarancję beztroskiej sympatycznej zabawy.

Unieważniam

zgubiony wyrok sądowy wydany przez Sąd Grodzki w Chęcinach w dniu 22 czerwca 1934 na sumę 480 zł. 31 gr. wraz z procentami z powództwa Janiny Paradowskiej ze wsi Morawica. przeciwko Mariannie Zegadło ze wsi Bilcza, gm. Dyminy, pow. kieleckiego.

Janina Paradowska.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo

Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. omunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.